

Henryk Rzewuski

Lektura

z opracowaniem

PAMIĄTKI SOPLICY



Specjalna
CZCIONKA
ulatwiająca
szybkie czytanie

Tytuł:

Pamiętki Soplisy

Autor opracowania:

Katarzyna Duda Kaptur

Korekta:

Agnieszka Sabak

Projekt okładki:

BROS s.c.

Ilustracje:

Jolanta Adamus Ludwikowska

ISBN 978-83-7517-106-8

Copyright by Wydawnictwo GREG®

2008

Wydawnictwo GREG®

31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B

tel. (012) 643 55 14, fax (012) 643 47 33

Księgarnia internetowa: www.greg.pl
tel. 012 644-98-90, w godz. 8.00–17.00

Znak firmowy GREG®

zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:

BROS s.c.

Druk:

Zakład Poligrafii – Alicja Genowska

I. KAZANIE KONFEDERACKIE

Było to roku 1769, czwartego listopada, w sam dzień świętego Karola, a tak pamiętam, jakby to się działo onegdaj. Słuchaliśmy mszy świętej w kościele ojców bernardynów w Kalwarii, kościół był jak nabity szlachtą, którym mnóstwo panów przewodziło. Siedzieli w ławach: solenizant, ksiądz Radziwiłł, wojewoda wileński, siedział i podczaszy Potocki, i wojewoda kijowski, i marszałek konfederacji litewskiej Pac, starosta [ziółowski], i Rzewuski, chorąży litewski – a któż wymieni wszystkich tych panów? i na sejmach więcej nie widziałem! Oni siedzieli w ławkach, a my stali, ba, nie tylko my, ale i urzędnicy stali nawet, bo do ławek niełatwo było się docisnąć. Po mszy świętej ksiądz Marek, karmelita, na którego cuda zacni ludzie patrzali, zaintonował *Te Deum laudamus*¹,

Ks. Marek
Jandolowicz

a my szlachta śpiewali wtór i niektórzy panowie, jako: JW. chorąży litewski – Panie, daj mu wieczny odpoczynek, bo to zacne było panięcie i dziwnie basem śpiewał, choć, jak starzy mówili, trybem światowym – śpiewał i JO. wojewoda wileński, ale już nie tak dobrze; ale wszyscy śpiewaliśmy ochoczo, bo też było za co Panu Bogu dziękować. Przed czterema dniami, w sam dzień Wszystkich Świętych, jakby na wiązanie JO. i JW. panom, nie zapominając i o nas szlachcie, pan Kaźmierz Puławski, starościc warecki, porządnie był wytłukł Moskwę pod Lanckoroną; aż do Myślenic Suwarowa gnali, a i ja tam swoim nie szkodził, co mnie i trochę zaszczytu i troszkę nieprzyjemności przyniosło, jak się o tym powie. Po hymnie odbyтым wstąpił ksiądz Marek na ambonę. My wszyscy natężyliśmy uszy: raz, że i łaknąć trzeba za słowem Bożym, a po wtóre byliśmy ciekawi, co też ksiądz Marek powie z powodu rocznicy urodzin JO. księcia Karola Radziwiłła, którego był pan wielki, pobożny, dobrodziej szlachty i filar naszej barskiej konfederacji, a którego w dniu tym przepomnieć nie zdawało się nam, aby było z reguł. Przeżegnał się ksiądz Marek – jeszcze dziś patrzę na niego – a on tak powiedział: – „Święty Jan Ewangelista mawiał: «Dziateczki, kochajcie jedni drugich!» – a i ja wam to mówię, a raczej wymówię, że tak nie robicie. «Kochamy ojczyznę» – mówicie, a między sobą w ciągłych swarach! Piękna to miłość ojczyzny ziemię kochać, a z jej mieszkańcami się wadzić. A wy, panowie naczelnicy tej konfederacji, pod hasłem wiary i wolności zawiązanej, zamiast, co byście mieli dobry przykład dawać szlachcie, albo sami ogień tworzyć, albo do gotowego drew przykładacie. Czy wy usadziliście się znękać miłosierdzie Boże, aby drugie narody oświecić, wiele trzeba grzechów, ażeby aż ojczyznę zatracić i tym sposobem dośledzić granic cierpliwości Bożej? Wy się cieszyacie z wygranej pod Lanckoroną, a ja się smucę, bo ta łaska boska stanie się wam powodem nowej Boga obrazy: bo powiększy waszą pychę, waszą swa-

Barska legenda
ks. Marka

¹ Ciebie, Boga, wysławiamy; hymn św. Ambrożego.

miał starszeństwo, będąc kawalerem w swoim narodzie znacznie urodzonym i dobrego wychowania, zaprzyjaźnił się był z synem jednakiem wojewody, którego znałem w konfederacji barskiej starostą grodowym chełmińskim, a którego niewolę w Kazaniu podzielałem. Że między młodzieżą związki są łatwe, wkrótce do wielkiej przyszłości z sobą zażyłości. Razu jednego wojewodzie zauważał, że chorąży wesołość swoją utracił i okazywał jakoby głębokie zmartwienie. Zaczął go więc pocieszać i nalegać na niego, aby mu się powierzył z powodu widocznego jego udręczenia. Wzbrańał się chorąży, aż na koniec, na silne prośby przyjaciela, zwierza mu się, że jest zmuszonym życie sobie odebrać, z powodu, iż jego podkomendny, któremu się powierzył, umknął, ukradłszy pieniądze rządowe, które się u niego znajdowały. A nie mając czym je zastąpić, a będąc oddalonym od rodziców, czasu nawet nie ma, aby swoimi zastąpić się od kary, która na niego czeka; że za cztery dni generał przybędzie, a jak rządowych pieniędzy nie znajdzie, odda go pod sąd, który go zdegradowe; że tym matkę w grób wpędzi; a nie mogąc znieść takich nieszczęść, postanowił w łeb sobie wypalić w dniu, w którym do niego generał przybędzie. Wojewodzie zapytał go, jak wielka była kwota ukradzionych pieniędzy? — „Dwa tysiące czerwonych złotych” — odpowiedział chorąży.

Na to wojewodzie zaklął go, aby, dopóki z nim się nie obaczy, niczego nie przedsiębrał, i na to słowo oficarskie otrzymał; a natychmiast udawszy się do ojca, jak długi padł mu do nóg, zmyśliwszy, że się ograł w karty, że na słowo przegrał dwa tysiące czerwonych złotych, które musi oddać pod utratą honoru natychmiast, i że nie wstanie, pokąd ojciec go nie wyratuje. Ojciec, co był senator wielce roztropny, a miłował syna, wystrofował go i dał mu te pieniądze, ale pod warunkiem, że syn musiał mu przysięć na Ewangelii, że przez całe życie swoje karty w rękę nie weźmie (którą to przysięgę najwierniej dochował), a wzięwszy pieniądze, poleciał do przyjaciela i powiedział mu: — „Życia sobie nie odbieraj, żyj dla matki i przyjaciół. Oto masz pieniądze”. — Wzbrańał się oficer, na końcu, rozczulony, przyjął ofiarę.

Potem wrócili Moskale do kraju swojego. Aż po upłynionym roku na ręce wojewody przyszedł list do jego syna z pieniędzmi, który go oświecił, oraz przekonał i o dobroci serca syna, a razem, iż przyjaźni swojej nie z płochym człowiekiem, ale z kawalerem ze wszech miar godnym zawiązał. Bo trzeba wiedzieć, że rodowici Moskale, zwłaszcza potomkowie dawnych bojarów, są ludzie częstokroć uczciwi i moralni; ale ten naród jest zhańbiony przez natłok przybyszów różnych krajów, co go obsiadli, w nim do znaczenia przyszli, a że są [to] ludzie podli, dopuszczają się rozmaitych łajdactw, które spadają na naród, tyle tylko winny, że ich znosi. Ale to jest *poena peccati*⁵⁹. Moskale są narzędziem ucisku innych narodów: z cudzą krzywdą rozszerzyli swoje granice, a za to są zawojowani przez garstkę cudzoziemców, co ich za innych uciskają, nimi pogardzając.

Po wielu latach, ranny i więzien, zostawszy świadkiem, jak zamordowano bezbronno pana Sawy, powieźli mnie do Kazania z panem Moszczeńskim, kasztelanem inowrocławskim, i z innymi pocziwymi; a w Kazaniu my naszych zastali, że po ulicach tyle się snuło, że gdyby kto z księżycy spadł, mógłby myśleć, że w polskim mieście się znajduje, póki by się nie opatrzył, że tam same tylko cerkwie. Tam był na-

⁵⁹ kara za grzechy



kiem dla większego zbudowania kościoła, a ów kapłan to zeznanie między wielu innymi zapisał, aby nas przekonać, że najlepsza modlitwa jest ta, której sam Bóg nas nauczył: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”, bo on nam zawsze da, co nam potrzebnego. Luboć i o doczesne rzeczy dobrze prosić, bo z Niego i doczesne korzyści, ale nie mamy szemrać, kiedy On nam ich nie daje — może dla naszego dobra dar odwlecze, może go zupełnie odmówi, a i w takim razie dziękować mu trzeba, że jego mądrość i miłosierdzie ochroniły nas od zguby, za którą nasza wola łaknęła. A wieleż to razy pragnęliśmy otrzymać to, co później sami przekonaliśmy się, że bardzo dobrze, iż my tego nie otrzymaliśmy.

Chwała Bogu i Najświętszej Pannie, szczególnej protektorce mojej jako szlachcica polskiego, bo ona jest królową polską i wielką księżną litewską i naszym zaborem równie jak my jest ukrzywdzoną i kiedyś odda za swoje, byleśmy się do niej tulili, bo

Kult maryjny

ona, co zechce, u syna swojego otrzyma. Niech, kto chce, głosi się moim panem, niech mnie łupi i dręczy, ja wiem, że moja kró-

lowa żyje i że tylko jej jestem poddanym, a więcej niczym — dwom panom służyć nie będę. Jakoż odkąd cudze bogi weszły na naszą ziemię, nigdy im nie kłaniałem się, ani podatku dobrowolnie nie zapłaciłem, pokąd egzekucją mnie nie zmusili. Ani na żad-

Zabobony

nym sejmiku noga moja nie powstała, namawiano mnie do urzędów, szlachta gwałtem chciała, bym sędzią ziemskim zostałem; ale

na to nigdy odważyć się nie mogłem, abym dobrowolnie akceptował porządek nieprawy. Tać to mówią, że tym obywatelom, a nie rządowi się służy; jest to podły wybieg. Odwołuję się do sumienia, do zdrowego rozsądku nawet, czy jeden był taki, co poszedł na urząd jedynie, aby obywatelom usługi zrobić? Jakaż usługa być może dla obywateli oprócz skruszenia ich kajdan, a czy urzędnik wybrany może się o to pokusić? „Jak nie będą obywatele dobrze myślący iść na urzędy, od korony będą na nie narzucać”. I cóż to złego, skoro rząd nie nasz: niechże urzędniki będą do niego stowsowni. Żadnej my korzyści nie mamy z urzędników naszych: jeżeli są poczcwi, i Mo-

Naród

skale bywają poczcwi, jeżeli między nimi są podli — a mało między naszymi takich — *ceteris paribus*⁶⁹ Moskal zawsze będzie

lepszym, bo mniej bojaźliwym w tym, o co prawo pozwala mu się upomnieć. A co się tyczy narodowości naszej, cóż jej pomoże nasz rodak? W zaciszu domowym, a nie w urzędach, zachowuje się narodowość. Żydzi ją zachowali w niewoli babilońskiej i teraz ją zachowują, bo odsunięci byli i są od urzędów, które by im styczeńność dały z ustawami obcymi ich obyczajom. Żyje się z urzędnikami naszymi, zna się ich na pamięć: krzyżki, stopnie — oto jest bodziec, który ich napędza do urzędów. A to poświęcenie się dla ziomek jest tylko okrasa retoryczna, która ani ich samych, ani nikogo nie zwodzi. Wybaczam młodzikowi, że się ułudzać daje — ale dojrzałemu rzecz nie do odpuszczenia. Była chwila, w której zdawało się, iż narodowość naszą rząd najezdniczy miał zamiar dźwignąć”. Wtedy gubernatorowie nawet byli Polacy! Cieszyły się niektóre podściwe dusze, że może dojdziem do dobrego, ale jam zawsze w duchu myślał: „*Timeo Danaos et dona ferentes*”⁷⁰. Diabeł, wielki lichwiarz, da on niby coś, ale

⁶⁹ przy reszcie warunków jednakowych

⁷⁰ Lękam się Greków, nawet gdy dary przynoszą.

z wielkim procentem odbierze". Jakoż, od lat pięciu co u nas gubernatorowie Polacy, więcej niesprawiedliwości, więcej ucisków, więcej przysług rządowi nagromadzili niż Moskałe przez lat dwadzieścia. A sądy nasze? Mój Boże, one są szlachetniejsze od moskiewskich w tym, iż szlachetniejszym kruszczem kupić się dają; różnica sumienia w taksie, ale zaprzędalność ta sama. Za ile rubli kupisz Moskala, tyle dukatów trzeba dać Polakowi. „Obydwaście lepsi” – jak mówi Mazur.

O młodzi rodacy moi, ja już nie będę widział Polskiej, bom stary, ale wy, jeżeli jej się doczekacie, pamiętajcie, co wam mówię: żadnemu takiemu, który by choć rok jeden Moskalowi służył, nie wierzcie; czy to marszałek, czy to sędzia, czy to profesor, wypędźcie jego z waszej ziemi, bo nigdy z niego prawy Polak nie będzie, a jeżeli go zostawicie, bądźcie pewni, że furtkę gotową otworzycie nieprzyjacielowi. Jak się ojczyzna wasza odrodzi, żadnych układów nie róbcie z nieprawością; kto tylko u nas urzęduje, dobrowolną a niewymuszoną przysięgą zawiązał się z rządem najezdniczym – do waszego sumienia należeć będzie osądzić, na co zasługuje niegodny syn ojczyzny, co dobrowolnie śmiał poddać się takowej przysiędze. Jeżeli ją szczerze wyrzekł, jest zdrajcą, jeżeli w zamiarze, aby ją zgwałcił, jest bluźniercą, depcącym wszystkie prawa boskie i ludzkie. Czy w pierwszym, czy w drugim względzie jest on równie winnym i nie może być [nic] wspólnego między nim a wami. Nikomu nie przebaczajcie, pobłażanie bywa korzystnym dla samowładców, bo nim upadają ludzi niepodległych, a na podłości ich władza się opiera – ale dla narodów wolnych jest zgnębą. Jeżeli między wami znajdują się tacy, co was do umiarkowania nakłaniać będą, bądźcie pewni, że to będą ludzie obojętni dla waszej sprawy i radzi mieć środki gotowe dla skarbienia sobie na wszelki przypadek względy u nieprzyjaciela. Zatykajcie sobie uszy, jak ci bezbożnicy usta otworzą; wszystko przebaczcie, oprócz najmniejszej obojętności względem świętej sprawy waszej.

Realia zaborów
a przyszła
Polska

XXII. PAWLIK

Za naszych czasów wychowanie młodzieży nie było co do nauk tak wykwintne, jak teraz, ale pożyteczniejszych wydawało obywateli. Polak, z dawnych szkół wyszedłszy, był prawdziwym Polakiem; między tysiącem cudzoziemców można było poznać, z jakiego on narodu. Dzisiaj, czy to na Szląsku, czy na Litwie, czy w głębokiej Niemczyźnie, szkoła szkole podobna: jedne nauki, jedne zabawy, jeden rozkład czasu. Wychodzą z nich jacyś obywatele świata, którym zarówno mieszkać czy to w Rzymie, czy Krymie. I to ma być wielki postęp, ażeby coraz więcej zacierać cechy szczególne narodowości, a utworzyć jakiś naród ogólny, światły, mądry, bez przesądów. Piękna myśl, ale, chwała Panu Bogu, nic z tego nie będzie, a wszystkie wielkości mędrków nie zmieniają wyroku, który Duch Święty nam objawił tymi słowy: „*Et separavit Deus gentes, secundum lin-*

Wychowanie
młodzieży

frast polski. W 1852 r. ukończył pracę nad powieścią z czasów Jana Kazimierza pt. *Rycerz Lizdejko* (t. 1–3). Dwa lata później wydał powieść *Zaporozec* (t. 1–4), opowiadającą o epoce saskiej. W *Pamiętnikach Bartłomieja Michałowskiego* (t. 1–5) opisał czasy stanisławowskie. Pastiszową konwencję wykorzystał w utworze fantastyczno-alegorycznym *Paź złotowłosa*. Już od 1856r. osiadł w Cudnowie, porzucając pracę redaktorską. Pośmiertnie wydano *Próbki historyczne*.

Warto wspomnieć, że pierwsze krajowe wydanie *Pamiętek Soplicy* pojawiło się, co prawda poszerzone o 5 gawęd w stosunku do wydania paryskiego, ale z licznymi ingerencjami cenzury carskiej, w latach 1844–1845.

KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

- 3 V 1791** – H. Rzewuski urodził się w Sławucie na Wołyniu
- 1825 – spotkanie z A. Mickiewiczem w Odessie
- 1829–1832 – pobyt we Włoszech (Rzym) i nawiązywanie kontaktów towarzyskich z kolonią polską
- 1832–1836 – powrót do kraju, sprawowanie funkcji powiatowego marszałka szlachty
- 1839–1841** – wydanie cyklu gawęd *Pamiętki Soplicy* w Paryżu
- od 1840 r. – publikacje w „Tygodniku Petersburskim”, przewodzenie grupie literackiej zw. koterią petersburską
- 1844–1845** – pierwsze krajowe wydanie *Pamiętek Soplicy* pod zmienionym tytułem – *Pamiętki Starego Szlachcica Litewskiego* (ingerencje cenzury)
- 1845–1846 – *Listopad* – powieść z czasów stanisławowskich
- 1847 – *Głos na puszczy* – zbiór artykułów publicystycznych
- 1847–1848 – *Zamek kaniowski* – powieść z czasów Stefana Batorego
- od 1850 r. – zajęcie stanowiska urzędnika przy namiestniku Królestwa Polskiego I. Paskiewicz
- 1850–1851 – *Niebajki* – zbiór opowiadań
- 1851 – założenie „Dziennika Warszawskiego” (pismo o bardzo wysokim poziomie artystycznym)
- 1851 – *Adam Śmigielski* – powieść z czasów saskich
- 1851 – *Wędrowki umysłowe* – wykład filozoficznych przekonań Rzewuskiego
- 1851 – *Mieszaniny, Teofrast polski* – satyryczne szkice obyczajowe z życia szlachty wołyńskiej (w tonie pamfletowym)
- 1851–1852 – *Rycerz Lizdejko* – powieść z czasów Jana Kazimierza
- 1854 – *Zaporozec* – powieść z czasów saskich
- 1856–1857 – *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* – powieść z czasów stanisławowskich
- 1856 – porzucenie redakcji „Dziennika Warszawskiego”, powrót do dóbr cudnowskich

racka przeszłość. Wobec tego przyjął posadę praktykanta prawnego (dependenta) przy urzędniku sądowym – rejencie, kontynuując zajęcie z czasów nowogródzkich. Później awansował, zasłużony ucziwą pracą na zaufanie księcia Karola Radziwiłła Panie Kochanku. Soplicy powierzono reprezentowanie magnata w sądach. Właśnie po to przyjeżdża do Lublina, palestranckiego miasta, w którym trybunał koronny obradował corocznie dla Małopolski. Soplica zachwycał się okazałością deputowanych i palestry. Wspomina swą wizytę w teatrze, gdzie występ przerywano okrzykami na cześć „deputatów”. Z drugiej strony narrator, z charakterystycznym dla siebie realizmem, przytacza przykłady niemoralnych działań prawników, posługujących się oszustwem i kłamstwem. Te niemoralne działania zostają zdemaskowane: ingerencja sił boskich przywraca światu porządek, a czasami daje ostrzegawczy znak (odwrócenie się twarzy ukrzyżowanego Chrystusa – rzeźba w sali sądu).

9. Sicz Zaporoska

Narrator przedstawia się tu jako Litwin, ziemianin nowogródzki. Zachwyca się nad Ukrainą, nazwaną „najpiękniejszą *dzierrawą Rzeczypospolitej*”. Ten idealizowany obraz Ukrainy burzą zasłyszane informacje, że od czasu zaborów ogromne majątki naszej magnaterii podzielono, a nowi właściciele, podejrzanego autoramentu, doprowadzili do degradacji chłopstwa. Pierwszy raz Soplica znalazł się na Ukrainie w 1763 r., w czasie ucieczki wojska na Wołoszczyznę, po porażce konfederacji litewskiej. Kilka lat później, w początkach konfederacji barskiej JW. Ogiński wysłał pana Azulewicza do Islam Giraja, chana krymskiego, z rozporządzeniem dowództwa. Towarzyszył mu Soplica z trzema młodymi szlachcicami. Już w drodze jeden z nich – pan Masalski zginął z ręki Branickiego, który walczył z konfederatami, a potem rozprawiał się z powstaniem ukraińskich chłopów.

Ogiński chciał namówić chana do rozpoczęcia wojny z Rosją. Podczaszy litewski Joachim Potocki posunął się nawet do dania obietnicy, iż Polacy uwolnieni spod panowania rosyjskiego, przejdą na islam. Jako zastaw tej umowy, ofiarował samego siebie. Poparcia szukano też na Siczy Zaporoskiej, a ponieważ szykowały się wybory nowego przywódcy (koszowego), postanowiono przekonać go do wspólnych działań. Obserwacje narratora z podróży dotyczą wielości kulturowej kresów Rzeczypospolitej (Tatarzy, Ukraińcy, ukraińscy Kozacy, chłopci wielkoruscy). Podróżni z zaciekawieniem słuchają w karczmie ukraińskiego lirnika, ślepcę śpiewającego o porwaniu Halszki z Ostroga przez księcia Dymitra Sanguszkę. Oglądają też tańce, spośród których kozak wywarł szczególne wrażenie. Wśród gości karczmarza siedzieli także goście z Zaporozża – bogaci, pięknie ubrani Kozacy, stroniący od innych ludzi. Karczmarz objaśnił Soplicę, że wszystkie zarobione na sprzedaży ryb, wozów i wołów pieniądze przepijają, bogate żupany porzucają, gdyż na Siczy nikt się tak nie nosi, i powrócą do siebie.

W dalszej wędrówce uwagę narratora przykuł pejzaż stepu – monotonnej równiny urozmaiconej jedynie pagórkami kurhanów. W Gardzie nad Bohem zaczynały się posiadłości siczowych Kozaków. Podróżni w asyście straży udali się do centrum Siczy. Buzdygan trzymany w ręku strażnika chronił przyjezdnych przed ewentualnym

Gawęda ma **ściśle określone cechy**, decydujące o jej oryginalności. Należą do nich:

- kreacja narratora i bohatera jednocześnie, przeciętnego szlachcica wspominającego u schyłku życia czasy młodości; zwraca uwagę typowość tej postaci;
- tematyka ukazująca życie prowincjonalnej szlachty, idealizujące ujęcie świata przeszłości skontrastowane z zepsutą teraźniejszością, rodzimosc przeciwstawiona obcości;
- sposób narracji (język) charakterystyczny dla przeszłości, a więc archaizowany.

Artystycznym celem twórców gawęd jest poszukiwanie rodzimej tradycji i pochwała swojskości. Tradycja narodowa tożsama jest ze szlachecką. Najczęściej pojawiającymi się motywami są: codzienność, życie domowe, powiatowe życie publiczne, obrazy dworów, pałaców magnackich widzianych oczami „klienteli”, palestra i sejmiki; wydarzenia historyczne – konfederacja barska, czyli „ostatnia wojna szlachecka”.

Właściwym inicjatorem gawędy kontuszowej był Henryk Rzewuski, autor cyklu 25 opowieści *Pamiętki Soplisy*. Ten wzór często naśladowano, dlatego też z czasem uległ konwencjonalizacji.

Poszczególne elementy poetyki gawędy szlacheckiej odnajdujemy w wielu utworach XIX i XX w.: *Beniowskim*, *Panu Tadeuszu*, w gatunkach prozatorskich (obrazku, szkicu filozoficznym, felietonie, powieści historycznej). Parodystyczną stylizacją gawędy jest *Trans-Atlantyk* W. Gombrowicza (1953).

KOMPOZYCJA

Pamiętki Soplisy to zbiór 25 gawęd szlacheckich, zwanych też – w XIX wieku – kontuszowymi, które wyrastają z obserwacji scen z życia magnatów i zróżnicowanego stanu „herbowych”. Ponieważ gawęda jest utworem wywodzącym się z tradycji „słowa mówionego”, docenianej przez kulturę szlachecką, ma kompozycję opartą na **skojarzeniach**, **dygresjach** i narracyjnej **rozlewności**.

Badacze wskazują, że oprócz znajomości kultury szlacheckiej – gawędziarstwa, autor pozostawał pod wpływem powieści historycznych Waltera Scotta. W nich – podobnie jak w gawędzie – autor stara się wiarygodnie oddać tzw. koloryt lokalny, tj. regionalną obyczajowość.

Kompozycja, chociaż swobodna, ma wyraźną oś. Składają się na nią:

- **tożsamość narratora**,
- **jedność świata przedstawionego**,
- **konsekwentny sposób prowadzenia narracji** (cechy za: A. Makowiecki, *Romantyzm*, Warszawa, 1994)

H. Rzewuski osiągnął wewnętrzną spójność dzieła przez wyraźne wyeksponowanie dwóch wątków: pierwszy związany jest z postacią księcia Karola Radziwiłła Pana Kochanku, drugi z konfederacją barską. Badacze literatury zgodni są, iż mimo

urozmaiconych technik kompozycyjnych autor zazwyczaj posługuje się trzema schematami fabularnymi:

- a) życiorysem postaci (*Pan Ryś*),
- b) kroniką (*Pan Rewieński, Sicz Zaporoska*),
- c) dramatyczną anegdotą (*Pan Borowski*).

Oczywiście te strategie fabularne zazwyczaj mieszają się ze sobą, co jest skutkiem zastosowania techniki dygresyjnej. W jej wyniku wątki poboczne i epizody rozrastają się niebywale, więc zaciera się różnica między nimi a wątkiem głównym.

Należy też pamiętać, że gawęda, będąc gatunkiem „sztuki mówionej”, czerpie z klasycznych zasad retoryki. Od antyku poczynając retoryka kształciła umiejętności przekonywania słuchacza. Idealny retor potrafił wpływać na niego poprzez dydaktykę (nauczanie), emocje oraz przeżycie estetyczne. Aby ten cel zrealizować, mowa musiała zachowywać pewną strukturę, a więc trójdzielny podział na tezę, argumenty i wnioski. Mimo rozlewności narracyjnej, w poszczególnych gawędach części te dają się wyodrębnić. Uwagę zwraca zwłaszcza stała forma wstępów do opowieści, będących pewnym uogólnieniem moralnym, obserwacją natury ogólnej, co podkreśla **gnomiczność wypowiedzi** (gnoma – sentencja, aforyzm, złota myśl), a także oparcie jej na zasadzie kontrastu (przeszłość, porównywana jest ze współczesnością i zawsze waloryzowana wyżej od niej).

NARRACJA I NARRATOR

Tytułowy Seweryn Soplica (*Pamiętki J Pana Seweryna Soplisy Cześnika Parnawskiego*) jest narratorem opisującym i komentującym wydarzenia. Co prawda czasami mówi także o swoim uczestnictwie w wydarzeniach, ale w fabule pojawia się wtedy, gdy jego obecność wyjaśnia jakieś sytuacje, pozwala je lepiej i plastyczniej odtworzyć.

Znamienna jest perspektywa narracyjna: świat widziany jest od wewnątrz, przez pryzmat prostej i naiwnej mentalności Soplisy, czyli typowego i przeciętnego reprezentanta szlachty. Tak więc narrator znajduje się w centrum: obserwuje, komentuje, chwali bądź potępia bohaterów, a przy tym prezentuje głos zbiorowej mądrości (szlacheckiej gromady). Subiektywizm pierwszoosobowej (1. os. l. poj. i mn.) i trzecioosobowej narracji uwydatnia emocjonalny stosunek Soplisy wobec przedstawianego świata.

Biografię Seweryna Soplisy – narratora można odtworzyć jedynie fragmentarycznie, gdyż pojedyncze informacje rozrzucone są po wszystkich gawędach. Urodził się w 1733 lub 1735 r. (*Pan Czapki*), a dalsza jego kariera typowa jest dla drobnoszlacheckich biografii. Osierocony wcześniej przez ojca, szlachcica z powiatu nowogródzkiego, został – jako siedmioletnie dziecko – przygarnięty przez wuja, będącego woźnym w miejscowej palestrze. To on nauczył go pisać pozwy sądowe. Seweryn uczęszczał do kolegium jezuickiego, gdzie zdobył podstawową wiedzę, tj. znajomość łaciny i zasad retoryki. Ostatnia z wymienionych umiejętności pozwoliła zabłysnąć Soplisy

Spis treści

Pamiętki Soplicy

I. Kazanie konfederackie	5
II. <i>Pan Dzierżanowski</i>	9
III. <i>Pan Bielecki</i>	11
IV. <i>Pan Azulewicz</i>	14
V. <i>Pan Rewieński</i>	18
VI. <i>Księżę Radziwiłł, Panie Kochanku</i>	29
VII. <i>Pan Ogiński</i>	39
VIII. <i>Trybunał lubelski</i>	45
IX. <i>Sicz Zaporoska</i>	57
X. <i>Pan Wołodkowicz</i>	69
XI. <i>Pan Borowski</i>	76
XII. <i>Sawa</i>	86
XIII. <i>Pan Leszczyc</i>	95
XIV. <i>Pan Czapski</i>	99
XV. <i>Palestra staropolska</i>	104
XVI. <i>Ożenienie się moje</i>	110
XVII. <i>Tadeusz Rejten</i>	115
XVIII. <i>Klasztor człuchowski</i>	125
XIX. <i>Ksiądz Marek</i>	128
XX. <i>Stanisław Rzewuski</i>	133
XXI. <i>Błogosławiona Anna z Omiecińskich</i>	143
XXII. <i>Pawlik</i>	147
XXIII. <i>Pan Ryś</i>	161
XXIV. <i>Król Stanisław</i>	174
XXV. <i>Zamek kaniowski</i>	189
Zaniechana przedmowa Rzewuskiego do <i>Pamiętek</i>	204

Opracowanie

Biografia Seweryna Rzewuskiego	206
Kalendarium życia i twórczości	207
Geneza utworu	208
Czas narracji. Czas i miejsce akcji	208
Plan wydarzeń	210
Treść	211
Charakterystyka wybranych bohaterów z kręgu konfederacji barskiej	227
Problematyka utworu	228
Gatunek	229
Kompozycja	230

Narracja i narrator	231
Styl i język	232
Temat	233
Cytaty, które mogą się przydać	234
Indeks komentarzy do tekstu	234



STRESZCZENIE

WAŻNY CYTAT

OPRACOWANIE

CHARAKTERYSTYKA

PROBLEMATYKA

Lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce.

GREG
WYDAWNICTWO

31-979 Kraków
ul. Klasztorna 2B

księgarnia internetowa
www.greg.pl

tel. 012 644 98 90
(w godz. 8.00 - 17.00)

